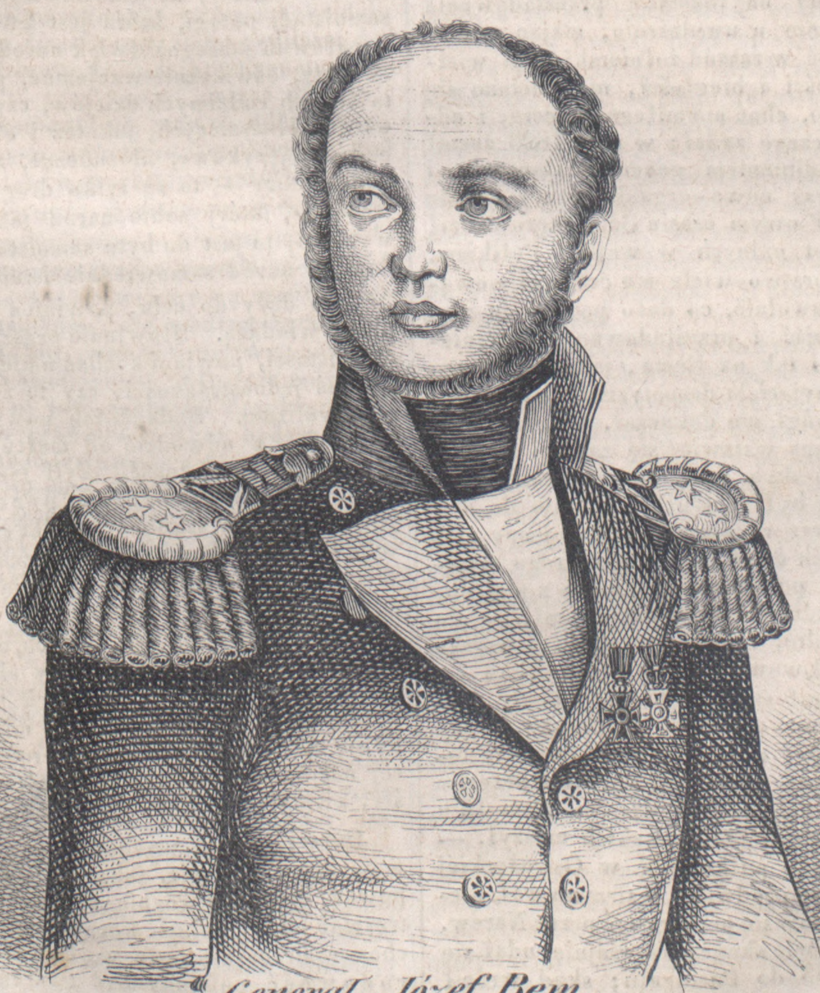
Nr. 9. **Rok 16.**

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, *dnia 3. Marca 1849.*

Józef Bem. — Listy o polityce Słowiańskiéj w r. 1848 i t. d. — Poezya Maryi z Gniezna. — Reassumpcya Sejmu Grodzińskiego, i t. d. (ciąg dalszy).



Generał Józef Bem.

Józef Bem.

Żaden z dowódzców Węgierskich tak wielkiéj nie zjednał sobie sławy, nie wzbudził takiego podziwienia, jak generał Bem, ale też żaden z taką energią, z taką odwagą nie występował. Imie jego w wiekopomne czasy czcić będą narody — i uwielbiać wielkiego zwycięzcę Austryackich i Moskiewskich pułków. Dzielny ten wojownik, który po dziś dzień prowadzi mężne syny Arpada i Sławy do boju przeciw despotyzmowi i ciemiężcom, urodził się 1795 r. w Tarnowie, w Galicyi, gdzie familia jego od 400 lat przeszło osiadła. Nauki swoje odbył w uniwersytecie Krakowskim. — Już od młodości sposobił się do rzemiosła wojennego, w r. 1809 oddany został do kadetów w Warszawie, pod sterem generała Pelletier, zkąd wyszedłszy, wstąpił do artylleryi konnéj. Jako porucznik odbył kampanią Rossyjską i służył pod rozkazami marszałka Davousta, a późniéj Macdonalda. — W r. 1815 wstąpił do wojska Polskiego pod komendą W. ks. Konstantego, lecz wystawiony na rozmaite prześladowania wnosił kilka razy o uwolnienie, mając zamiar za granicą wejść w zawód żołnierski; dla wielkiéj zaś zdatności i biegłości, nie chciano się pozbyć zdatnego, choć nie miłego, oficera, i odmawiano mu, czego żądał; w roku 1829 został kapitanem i adjutantem generała Bontems, i professorem przy nowo-organizowanéj szkole wojskowéj. W owym czasie Bem zaprowadził używanie rakiet palnych w wojsku Polskiém. Że zaś professorstwo wiele mu czasu zajmowało, chciał się uwolnić, co dało powód do nieprzyjemnych zajść i prześladowań Konstantemu, który już i tak na Bema, jako gorliwego Polaka, a nieprzyjaciela despotyzmu, z ukosa patrzał, i gdzie mógł mu dokuczał, tak, iż kilkakroć sam Bontems wstawiać się za nim musiał. W r. 1820—26 dwa razy pod różnemi pozorami uwalniany był ze służby, i znów do niéj powoływany; trzy razy przed sąd wojenny stawiany, na ostatek do więzienia przykrego wtrącony, gdzie tak po barbarzyńsku się z nim obchodzono, iż zdrowie zupełnie utracił. — Po śmierci Aleksandra, cesarza, wystąpił z wojska i udał się do Lwowa, gdzie przez kilka lat zostawał i trudnił się matematyką; kiedy w r. 1830 ojczyzna powoływała wierne swe syny do broni, Bem był między pierwszymi. W bitwie pod Iganiem, gdzie 800 Polaków przeciw 20,000 Moskali bój zacięty wiodło, Bem 16tu armatami czterdzieści Moskiewskich uciszył. — Odznaczył się jako pułkownik w Ostrołęckiéj potrzebie i dziwną odwagą wstrzymywał nieprzyjaciela chcącego się przeprawić przez Narew.

Po nieszczęśliwie skończonéj wojnie, udał się do Francyi; 1833 do Portugalii; skąd wrócił nie zadługo do Paryża — do Galicyi, gdzie mieszkał aż do wybuchu powstania we Wiedniu 1848 r. Po upadku Wiednia udał się do Węgier. Czyny jego bohatérskie we Węgrzech, znane każdemu, późniéj opowiemy.

Listy o polityce Słowiańskiéj w r. 1848, osobliwie na sejmie ustawodawczym Rakuskim.

List piérwszy.

Hajd bratio! u ime Boga —
Samo nek je sloga!

Kochany Mirowicie!

Strasznie szumne nadzieje o przyszłéj Słowiańszczyźnie zaczęły się jawić témi czasy na naszych ziemskich obszarach — i słuszna zaiste, aby lud, ośmdziesiąt milionów liczący, lud tak dzielny, bitny, odważny, zdolny, przyszedł do samowiedzy, do uczucia swojéj godności, do samoistnéj potęgi, która jest kwiatem mozołów i usiłowań jakiegokolwiek narodu. Dążenie do oświaty, oświecanie wzajemne, poznawanie czy to swoich rodzimych dziejów, czy dziejów szczepów pobratymczych, jakotéż i obcych, mozolne badania językowe, filozoficzne, zgłębianie tajemnic natury — to są tylko drogi do celu ostatecznego, który sobie naród jaki do dopięcia wytknął, to jest do bytu samoistnego, w którym dopiéro naród samowiednie istnieje.

Kto dąży do celu, powinien znać drogę do niego wiodącą. Słowianie przeznaczeni do rzeczywistości, powinni kochać umiejętność, strzedz się zaś jednostronności, czy to spekulacyi, czy materyalizmu. Badania ich powinny prowadzić do życia, a odwodzić od martwoty. Badania n. p.: czy umiejętność, czyli też życie polityczne jest ostateczném przeznaczeniem ludzkości, w szkole tylko dla ćwiczenia i rozwijania sił duchownych użytecznémi być mogą; w życiu zaś są bezkorzystne i są zabiciem czasu przeznaczonego do czynu. W życiu tedy nie chwytajmy się płonnych, lichych, niewdzięcznych marzeń; w życiu odznaczajmy się czynami, te wiodą naród do rzeczywistości, gdy tymczasem bezdenna spekulacya, mglisty mistycyzm, choćby się garstce jakich starowierców jak najwięcéj narodowym wydawał, prowadzą do gnuności, zwątpienia, ślepoty, a wreszcie do grobu.

Gorzéj jeszcze wychodzi ten, co śród czynnego życia, nie wie, jaką ma właściwie postępować drogą, i rozbiera zasady, których się trzymać ma. Jakąż korzyść przyniosło Czechom roztrząsanie: czy wolność, czyli też narodowość powinny być godłem ich postępowania na sejmie Rakuskim? Oto rozpacz i u-

czucie niedokładnie wyrachowanéj roztropności, są skutkiem z téj przyczyny wynikłym — a przecież Polacy inaczéj im radzili. Czesi, jako mądrzy, doświadczeni dyplomaci, nie wierzyli im, szli zupełnie inną drogą, mając Polaków za marzycieli politycznych.

Nieszczęściem to było, iż na sejmie Rakuskim te dwa szczepy Słowiańskie różnéj zupełnie chwyciły się polityki. Sprawa nie tylko Słowiańska, ale i Europejska, dzisiaj może inaczéjby stała, dopóki sprawa wolności świéżém jeszcze oddychała tchnieniem, dopóki reakcya nie wzięła góry. Czesi to zwichnęli, rzec mogę śmiało i bez namiętności, bez uprzedzenia, które tylko o tyle ktoś z nad Wełtawy mógłby mi zarzucić, że Polacy dotychczas prawie nigdy nie oddali Czechom sprawiedliwości.

Rozbierzmyż atoli te dwa na pozór różne pojęcia: wolność i narodowość.

Wolność, jak to dzisiaj cały świat pojmuje, jestto niczém nieograniczone rozwijanie wszystkich pierwiastkowych sił narodu na drodze rzeczywistości do osiągnienia najmożebniejszéj doskonałości narodowéj. Ustawa, jako forma odpowiednia istocie wolności, ogranicza dowolność, bo dowolność jest grzéchem przeciw wolności.

Gdzie tedy jest wolność, tam musi być i narodowość, bo narzucanie narodowi obcych, innorodnych, nie na jego glebie wzrosłych pierwiastków, jest niewolą, jarzmem przez drugi mocniejszy naród wciśnionëm — nie jest tedy wolnością. Pod jarzmem innego narodu nie można być wolnym, bo nie rozwijamy się według rodzimych pierwiastków, nie według narodowéj formy, nie według swojskiéj ustawy, wyjętéj z głębi ducha narodowego. Słusznie tedy mówili Czesi: na co nam wolności Frankfurckiéj, kiedy Frankfurt uciska i uciskać będzie naszę narodowość. Ale niesłusznie z drugiego względu, bo gdyby Niemcy, Czesi, Polacy, Madziarzy, Serbowie, dobili się wolności, wtenczas i Frankfurt nie byłby w stanie gnębienia narodowości Słowiańskiéj. Wtenczas połączona siła Słowiańska stawiłaby opór Germanom, gdyby im nie wywietrzało z głowy panowanie nad Słowianami. — A zwłaszcza dzisiaj, kiedy Europa stoi na rozstajnéj drodze, gdzie wolność, albo stary absolutyzm, osiędzie na tronie: największém zaiste jest głupstwem bać się dziecinnie o narodowość, gdzie idzie o wolność, albo o dawną niewolę. Dzisiejsi przyjaciele wolności, czy to Niemcy, czy Czesi, Polacy, czy Madziary, powinni sobie podać szczérze bratnią dłoń, by się wydobyć z niewoli, by ustalić doma stan rzeczy na zasadzie prawdziwéj wolności — a natenczas każdy naród będzie miał swoję narodowość. Wtenczas zajaśnieją Czechom lepsze czasy, niż za Karola IV.

Przypatrzcie się Polakom, jak oni pojmują wolność. Oni nie chcą cudzoziemczéj wolności, i wszelkie dary cudzoziemcze odpychają od siebie ze wzgardą, bo chcą wolności, to jest Polskiéj wolności — chcą ojczyzny. Słowo: ojczyzna, ten czarodziejski wyraz, przy którego wysłowieniu każden myślący Polak wyższém oddycha natchnieniem, jest całością Polskiéj wolności, obejmującéj w sobie i Polską narodowość, bo bez niéj nie ma wolności dla Polaka. Wolność i narodowość, tak się u nas zespoliły, tak się wcieliły w siebie, zlały w jedno w słowie i pojęciu: ojczyzna, iż Polacy na sejmie Rakuskim nie pytali się, czy mają za wolnością, czy za narodowością obstawać. To bowiem u nich jest niedorzeczném, śmieszném. Oni pojęli wolność rzeczywiście, i działali według tego pojęcia.

Dla tego właśnie nie mogli być obojętnymi na losy swojéj narodowości, i tego dowiedli. Bo na sejmie stali jako szereg osobny, przyjazny liberalnym Niemcom; gdzie zaś szło o federacyę, głosowali z Czechami — czém jawnie pokazali, że dokładnie pojmują, co jest wolność, a co jest narodowość, czyli co jest w stopieniu tych dwóch pojęć ojczyzna.

Na wolności tylko naród może urzeczywistniać cel sobie od Boga nadawany, na téj drodze tylko może wydobywać ze swego wnętrza siły, doskonalić je, i piąć się coraz wyżéj do szczytu, dla całéj ludzkości przeznaczonego. Takie życie narodowe zowie się wolnością. Wolność jest gwiazdą, na którą się człowiek, rodzina, naród, ludzkość bezprzestannie patrzeć i do niéj dążyć powinna. Wolność jest przeznaczeniem świata.

Czémże jest teraz narodowość?

Jest ona wydobywaniem na jaw z głębi ludu, mówiącego jednym językiem, wszystkich sił we formie rodzinnéj do coraz wyższéj doskonałości. Zdaje mi się, że na takie pojęcie narodowości, każden Słowianin się zgodzi.

W takiém zaś znaczeniu narodowość tam jedynie istnieć może, gdzie jest wolność. Bo gdzie nie ma wolności, tam nie może naród wydobywać z głębi swéj istoty sił, a przynajmniéj nie wszystkich — nie może ich kształcić we formie rodziméj; nie może ich tak kształcić, jakby powinien, jeżeli chce właśnie na drodze narodowéj postępować do coraz większego, piękniejszego, pełniejszego rozwoju wszystkich sił, w swojém łonie zawartych. Czyż despota może popierać rozwijanie się narodowości? czyż on może spokojném na to patrzeć okiem, aby naród wydobywaniem na jaw sił swoich rodzimych fizycznych i umysłowych przychodził powoli do samowiedzy? wszakże rozwój narodowości prowadzi koniecznie naród do samowiedzy, do uznania i poznania swéj potęgi i godności. — Czy ministerstwo Rakuskie, jako wyobraziciel skostniałego absolutyzmu, mo-

gło wam Czechom sprzyjać istotnie, rzeczywiście, bez obłudy, chociażby nawet nie miało związków z Frankfurtem i widoków osiągnienia zwierzchnictwa Niemieckiego? czyż car Rossyjski pielęgnuje szczérze i wszechstronnie narodowość Rossyjską? czyż on wiedzie naród Rossyjski do chwały i nieśmiertelności? O nie — bracia! żaden samodzierżca nie jest przyjacielem narodowości w zupełném tego słowa znaczeniu. Gdyby Mikołaj sprzyjał serdecznie rozwojowi narodowości Rossyjskiéj: w ten czas każda Rossyjska gmina miałaby porządną szkołę; chłop byłby powoli wyswobodzonym z ohydnego jarzma nieludzkich bojarów; Rossya byłaby zasiana niezliczoném mnóstwem szkół niższych, średnich i wyższych wszelkiego rodzaju; nie marnowanoby sił narodowych na zabory i podboje; uformowanoby w kraju gwardye narodowe na utrzymanie porządku i bezpieczeństwa publicznego, zamiast utrzymywania ogromnych mass wojska na pognębienie tak wewnętrznéj jakoteż i zewnętrznéj Europejskiéj wolności. Car byłby natenczas nie zwolennikiem obrzydłego absolutyzmu, który ludy za bydło uważa i pędzi je przed sobą jak *agmen inane* — ale byłby rzeczywistym przyjacielem wolności, ulubieńcem narodu, który dziś drzy przed nim, a któreń z jego wnuków zostałby naczelnikiem Rzeczypospolitéj Rossyjskiéj.

Na zarzut, iż w Rossyi są Rossyjskie urzędy, sądy, szkoły, wojska — iż zatém car pielęgnuje narodowość — odpowiadam tém, com pierwéj powiedział, dodając, iż to wszystko jest tylko ułamkiem Rossyjskiéj narodowości — nie zaś całkowitą narodowością. A kto jest obeznan z najprostszémi pojęciami matematycznémi, wie, jaka jest różnica między ułamkiem a całością. Jeśli zaś przyrównamy dzisiejszy stan Rossyjskiego rozwoju narodowego do stopnia rzeczywistego, na jakimby rzeczona narodowość stać mogła; łatwo ten ułamek w stósunku do całości oznaczyć zdołamy.

Jak tedy we filozofii walka zacięta, czém jest w o l n o ś ć, a czém jest k o n i e c z n o ś ć, zawsze loicznie na tém skończyć się musi, iż wolność jest koniecznością, a konieczność jest wolnością na polu metafizyczném: tak i tu w niniejszém pytaniu, idąc według rzeczywistego pojęcia, musimy wyznać, iż między pojęciem rzeczywistéj wolności, a pojęciem rzeczywistéj narodowości, n a p o l u p o l i t y c z n é m nie ma różnicy, i że wolność jest narodowością, a narodowość jest wolnością.

Wiem, że to zdanie wielu bardzo znajdzie przeciwników — wiem, że dłużéjby potrzeba nad niém się zastanowić, by je dowieść systematycznie od alfa, aż do omega, wszystkim filozofom, którzy rozbierają, ważą, składają każdziutkie pojęcia, piszą foliały o niewielkiéj treści, długie Ojcze-nasze, by naród w mglistéj pogrzebać ciemnocie, zamiast wieść go do przybytku światła, umiejętności, prawdy — ale mimo to śpieszę naprzód w drogę, zostawiając to późniejszemu czasowi i sposobności.

Tę myśl ujął Bakunin i słusznie wyrzuca Czechom ich ślepe zaufanie w ministerstwo i rząd Rakuski, nieprzyjazny Słowianom i wolności, i powiada im, że demokraci Niemieccy i Słowiańscy, że demokraci wszystkich ludów są sobie przyjaciołmi, i powinni się wspierać nawzajem.

Lecz prawdy pierwotne, pojedyńcze, łatwe do pojęcia, bo proste, niesztuczne, podające się same — są bardzo nieprzystępne ludzkim mózgownicom. Przywykliśmy do jakiegoś systematycznego myślenia, że w każdéj rzeczy widzimy, wypatrujemy system, i wszystko tym sposobem widzimy, oprócz téj rzeczy, która jest przed naszémi oczyma, i którą właśnie chcemy widzieć. — Jestto okropna wada dzisiejszego wieku — wada nie od dzisiaj, ani nie od wczoraj. Jedynowładzcy starając się ciągle utłumić oświatę i nie dać jéj wydobyć się na jaw, działali w tym względzie po mistrzowsku. Najpiérw nie zakładali szkół; a powtóre, gdzie je założyć musieli, to systematycznie nabitą działobitnią głupoty, i zabijali umysły i używali szkół do rozszérzania ciemnoty. Dowodem tego szkoły w błogosławioném państwie Rakuskiém. W szkołach Rakuskich wszystkiego się nauczysz, oprócz — rozumu. Tego Rakuzy nie potrzebują. Cesarz Franciszek powiedział pewnego razu: Ich brauche keine gescheidten Unterthanen — ich brauche aber gehorsame, treue Unterthanen. Dla tego umiejętności ani śladu nie znajdziesz w całéj Austryi, choćbyś jéj świécą po uniwersytetach szukał. Austryackie uniwersytety to prawdziwe karykatury na uczelnie umiejętności, podobnie jak Jezuita jest karykaturą prawdziwego kapłana, a bigoterya karykaturą, ironią religii.

Dla czegoż Słowianie od prawdy odwodzić się dają? dla czegoż służą absolutyzmowi jakby najemniki na uciemiężenie wolności? Kara spada równie na tych, którzy w dobréj wierze, iż walczą za swoję narodowość, bronili absolutyzmu, jakoteż na samowiednych gnębicieli wolności. Skutek jednaki w obydwu razach, a historya niemiłosiernie karze za omamienia chwilowe, równie jak za zastarzałe zbrodnie. Rozum dany jest człowiekowi, aby szedł prostą drogą i strzegł się błędów. Kto nie idzie za rozumem, sam sobie szkodzi, bo gotuje sobie nieszczęście. Sprawiedliwość wieczna istnieje nie tylko dla pojedyńczego człowieka — ale i dla narodów. Jak sobie kto pościele, tak się wyśpi.

Przyznam ci się Mirowicie, iż w roku 1848 wielkie miałem nadzieje o Słowianach. Zdało mi się, iż Polska dźwignie się z dawnego



Wojsko madziarskie.

uśpienia, iż około niéj obudzą się inne dzieci Słowiańskie, ogrzane jarkiém słońcem Europejskiéj wolności. Bo i któżby mógł myśleć inaczéj?! Ruch się począł w Rzymie — a dzisiaj cztéry mocarstwa katolickie: Hiszpania, Neapol, Francya i Austrya, mają Rzym buntowniczy poskromić i osadzić głowę kościoła w stolicy świętego Piotra. *Si va le monde!*

Francya wypędziła Ludwika Filipa i mądrego po niewczasie Guizota, spaliła tron króleski i utworzyła Rzeczpospolitą. Teraz bawi się w ciuciubabkę, zadowolona, iż Napoleon jest prezydentem, nie chce interweniować we Włoszech, bo się boi wojny, jak dziecię rózgi. Ministerstwo chce więc *à tout prix* spokój utrzymać, a Bugeaud jeździ po kraju w czépku i stawia Francuskim legionom za przykład karności porządku i męztwa — Austryaków. Przewrotny zaiste świat!

Niemcy pod skrzydłami profesorskiego parlamentu, chcą się jednoczyć w jednolite państwo, którego Austrya nie nawidzi, a inni nie pragną. Zdaje im się, że malutkie faraony zrzekną się swych praw dynastyjnych. Oczy ich zwrócone na Prusy. Sejm Frankfurcki daje koronę Niemiecką królowi Pruskiemu — naród się cieszy i wygląda rozwiązania téj wielkiéj zagadki.

Rossya zbroi się do walki ogromnéj. Niewolniki jéj chwytają posłusznie za broń i wytykają obozy. Słowianie pod berłem Rakuskiém zamiast nadania sobie takich swobód, jakich dawno pragnęli, zamiast popierania sprawy Węgierskiéj, która im szkodzić nie mogła, byli oprócz Polaków na drodze legalnych nadziei, dźwigali jak Herkules lube brzemię Rakuskiéj monarchii, chuchali na nię, sklejali ją, aby się nie rozpadła — nie umieli się znaleźć w chwilach stanowczych — a Windischgrätz i Jelaczycz ze spółką reszty dokonali. Widoczne teraz ich zasług owoce. Oby na przyszłość nie spuszczali się na łaskę i wspaniałomyślność dworu! bo taką drogą nigdy do celu nie dójdą.

Kończąc niniejszy list, życzę tobie i wszystkim rodakom w ogóle, aby się trzymali zdrowego rozumu, opierali się w działaniu politycznem na zasadach wolności, i dobro narodu mieli zawsze na oku — aby unikali matactw dyplomacyjnych, które od r. 1772 aż do dziś dnia im dostatecznie dowiodły, że Polski nie zbawią — o czém większość myślących pomiędzy nami jest przekonaną.

Twój przyjaciel

..*a.x.n.*

Poezya Maryi z Gniezna,
drukiem Ernesta Günthera w Gnieźnie r. 1849.

Skromny to, ale zarazem uroczy wieniec z Wielkopolskiéj niwy — wieniec spleciony z najmilszych kwiateczków, bo ojczystych. Kto tylko przeczytał poezye Maryi, przyzna, iż jakieś dziwne zostawiają w sercu czytelnika wrażenie, rzewne, tęskne, pełne nadziei za owém zaraniem zmartwychwstania. Wiara, młodéj autorce jest przewodniczką, za nią idzie śmiało, wszystko do niéj odnosi. I tak na samym wstępie jakoby dziwiąc się, zkąd jéj:

„W młodziuchnéj duszy niebiańskie dźwięki.
„Grają ustawnie, — grają żałośnie;“

pyta się sama siebie:

O! któż to lutnię dał mi do ręki?
Kto do niéj złote naciągał strony?
W jasne zapału odział ją łuny?
I niebiańskiemi napoił dźwięki?

aleć prędko znajduje odpowiedź na pytanie i mówi:

Korna, schylona, łaską odziana,
Wznoszę me serce do niebios Pana,
Bo On sam lutnię dał mi do ręki,
Jemu więc dzięki, o dzięki! dzięki!

Poezye te poświęciła Dr. Neyowi, byłemu dyrektorowi a nauczycielowi swemu w szkole Gnieźnieńskiéj, który Krakowiakami, i narodowemi pieśniami, czy to w szkole, czy na przechadzkach majowych, otoczony rzeźwą dziatwą, rozbudzał ducha narodowego, i do miłości ojczyzny pociągał. Tego nie przepomniała Marya i owszem z uwielbieniem wspomina:

„O Krakowiaków pamiętam siłę,
„Którémiś piosnki budził do życia.“
A jam najpierwsze kwiatki z ukrycia,
Na drogiéj Polski niosła mogiłę. —
Ślachetny Mężu! pod Twoją dłonią,
Struny méj lutni dzwonią a dzwonią,
Sadziłeś kwiatki, o nie daremno,
Duch Twój był zawsze, a zawsze ze mną.

Wszystkie zaś prawie pisane są z okoliczności wydarzeń politycznych ważnych, i tu przekonać się możemy, jakie zaszłe wypadki w duszy jéj odgłos znajdowały. *Głos Polki*, pisała w nocy św. Kazimierza, 1846, pamiętnéj ową wyprawą na Poznań. Tu posławszy duszę swoją do więzień, wśród ciemnéj nocy, wylicza najdotkliwsze męki i krzywdy ojczyzny, a widząc cierpień tyle, i poświęceń tyle, jakiś smutek tajemniczy przejmuje dziewicze jéj serce, jakieś zwątpienie zstępuje w jéj duszę, która mimowolnie rozpowiada:

„Ale dziś niebo nad nami tak ciemne,
Dziś kładę tamę swobodnemu słowu,
Drzę więc, by trudy nie były daremne,
Byśmy powstawszy nie upadli znowu.“

a wtém wspomniawszy świetne ojców czasy, i głośne ich zwycięstwa, zawstydzona się odzywa:

„O ja niegodna! o ja małéj wiary! —
Czyż mogłam kiedy zwątpić o téj sile,
Co tylokrotnie gromiła Tatary —
Tylu najezdców złożyła w mogile.
Nie wątpię o niéj — znam lacką prawicę,
I gdyby tylko chodziło o męstwo,
Dawnoby Polska miała swą dzielnicę,
Bo na jéj stronie nie chybne zwycięstwo.“

I widzi męstwo, i odwagę, widzi pogardę śmierci na polu bitwy, ale widzi też ową czczość serca, bezbożność, odwrócenie się od Boga, wątpi o zwycięstwie i zapytuje się z trwogą:

„Ach! czy się bracia nie zaparli Boga?
O to myśl cierpka! to wielkie pytanie,
Czyli nie tutaj upadku przyczyna.“ —

a zwracając się do owych mędrców, co braciom z piersi wydarli wiarę, tak na nich swe skargi rozwodzi:

„Oni wam mówią, że to wasza wiara,
„W moc okrutnego oddała was cara,
„Że na was zlała gorzkich cierpień tyle;
„Lecz, któżto złożył ojczyznę w mogile?
„Wiara, którą wam ojce zostawili?
„Czy wy, coście jéj ustaw nie pełnili!“

Wiersz ten był drukowany w Dzienniku narodowym r. 1847. Jutrzenkę wschodzącą wolności ludów i Polski roku zeszłego powitała wierszem: *Polska zmartwychwstająca*, i *Daléj na wschód:* a gdy zawiodły nas nadzieje, i okrutny ucisk miał przygnieść wszelkie uczucie ojczyste, wyśpiewała modlitwę w czasie walk, którą w Nr. 39. r. z. niniejszego pisma podaliśmy, pod tyt.: *Hymn do Boga.* Później męstwo braci uczciła: *Wieńcami dla poległych braci.*

Wszystkie te pieśni chowała autorka w skrytości, i nie myślała ich nigdy na świat wydawać; w kółku poufnéj przyjaźni czasem czytając je, cieszyła się niemi. Lecz, kiedy nędza i bieda, osobliwie między wracającymi z niewoli Pruskiéj braćmi, do jéj serca zakołatała, nie mając, czémby mogła poratować nieszczęśliwych, za namową dopiero pożegnała się z pieśniami swemi, przeznaczając dochód z nich na wsparcie nieszczęśliwych. Z téj też przyczyny chętnie niektóre niedoskonałości wybaczamy i wstrzymujemy się od wielkiéj krytyki.

* *

Reassumpcya Sejmu Grodzińskiego, w Warszawie Die 30. Xbris, zaczętego Anno Domini 1719.

(Ciąg dalszy.)

JPan Chorąży Kijowski dodał, że nie wszystkie Województwa mają czopowe i szelężne; pogłówne żydowskie ztąd poszło, że swoje capita i czwartą część tego podatku do skarbu wnoszą. A ponieważ po miastach celniejszych znaczne mają wyderkaffy, podawał sposób, abych w téj potrzebie zażyć.

JPan Kownacki, Poseł Bełski, z Podlaskiego, mówił żarliwie, przymawiając się do korrektury; narzekał, że projekt téj korrektury nie znajduje tu miejsca między nami, kor. a projekt Trybunału Lit. chwalebnie tu successit, za co dziękował Panu Bogu, i gdy nad nim trudnimy, jutra determinowany dzień 4.-niedzielny przed drzwiami; czegoż się spodziewać, kiedy tu niemasz zgody, uważamy extraneos et jesteśmy curiosi, lubośmy ustanowili projekt retraktacyi tractatus ad decisionem trium ordinum; ordynacya na teraźniejszym Sejmie Trybunału kor., jest to ordynacya nowa, nie prawna, tylko reassumptionis et correctionis względem nadużyć, które, aby ze wszystkiem zniesione były. Promovebat korrekturę Trybunału kor. obviando wszelkim na przyszłość inconveniencyom, depaktacyom i krzywdom nieznośnym, na które sami WW. MM. PP. uskarzali się i wielu WW. MM. PP. macie to in commissis, aby o to upomnieć się i zatamować mediis ad aequatis; a jeżeli możemy się chlubić bezpieczeństwem na zewnątrz, czemuż doskonale nie pomyśleć, abyśmy samych siebie nie krzywdzili? Nie rozumiem ja, aby w tym projekcie miało być co niepodobnego do acceptowania, i uznacie sami WW. MM. PP., tylko pozwalacie do czytania de medio contribuendi solaryi dla deputatów, nie powinnaby tu oriri disputabilis quaestio, któraby łatwo mogła sopiri, tak dalece, żeby się na wojsko certa quaedam resta akkomodować mogła, i lepiéjby to było, niżeli co ją privatim rozbierają. Podatek czopowego i szelężnego, jeżeli się nie podoba, więc czwarto-groszowe naznaczyć według konstytucyi Sejmu Lubelskiego, ażali się tém prędzéj dogodzić może, wreście, jeżeli ten projekt nie będzie czytany, na nic nie pozwolę, niechcąc tu siedzieć malowanym.

JPan Żołtowski, Podkomorzy Gostyński i Poseł, przymawiając się do korrektury Trybunału, życzył 5to, aby dla uspokojenia zostawić ut ante fuit, bo inaczéj, im daléj w las, tym więcéj drew, i lepiejby ten punkt circa solariatos wypuścić etc.; wzruszył do śmiechu tą przymówką.

JPan Podstoli Lit. dodał, że jeźli jest uformowane prawo na Kommissyą Radomską, czemużby go i na Trybunał quo ad justitiam nie stanowić; chciał wiedzieć, zkąd ten zwyczaj, jako tu allegowano, że 3,000 obwencyi Marszałkowi caedit, a przedtym bywali sine solario przez 110 lat, iżaliby ten punkt nie lepiéj rezerwować do decyzyi J. Kr. Mci, aby obmyślał rekompensę tak JPanu Marszałkowi, ja-

ko też Deputatom, wedle zasług; a kiedy tak wiele czasu nad jedną materyą zabieramy, a dzień stanowczy się zbliża, zaczém zdało mu się prosić K. Jmci, o prolongacyą dni, dalszego sejmowania salvo regressu; nie było zgody na to.

JPan Tyzenhaus, Poseł Wileński, w głosie zabranym zgadzał się na projekta Trybunału kor. korrekturę, oraz doniósł extra ordinarium et extra leges practitatum, że JPan Schröder, trzymając prowenta wielkie Prowincyi Lit., tak się zbogacił, i tak się wzniósł, że będąc skarbnikiem Lit., teraz został Kasztelanem Inflantskim, i już przybywszy, tu przysiągł na tę kasztelanią. Nie zazdroszczę, uchowaj Boże, tak wielkiego krzesła, lubo multis meritis u Rzpltéj, ani za antecessorów swoich, provektyi, jednakże tak wielki skarb Lit. a nawet i całéj Rzpltéj Administracyi wielkie przytém szkody causavit, przez adinvencye sztuczne, zaczém manifestował się, tu rachował z wielkich prowentów i lubo respondebat, że nec sufficit przed Podskarbim Litewskim, produkował rachunki, jednak na to urgebant manifestando, i deklarując się, że przy złączeniu się z Senatem, domówi się o to, etiam cum discrimine Sejmu, bo nakupiwszy tak wiele dóbr w Prusiech i w Litwie, zkąd wielkie ma pożytki, wyprowadzając one za granice Królestwa przez wexel mniéj dba i postępuje sobie, będąc w Prusiech Baron, a w Lit. Senator; alterum, że dla edukacyi uboższéj ślachty, lubo są fundacye, ale że ob defectum duchownych upadły i inne dezelowane Plebeiae Personae tantum audent; że pomazawszy sobie język łaciną, przychodzą do tego szczęścia, że zwolna zakupują dobra swemi sposobami, u tych, którzy egeni, a potém per complanationem et conventionem przypuszczają ich do herbów swoich; gdy zaś przyjeżdżają na Sejmiki, traktują ślachtę, konwinkują i do tego przywodzą, że im przyznają ślachectwa, a nawet i świadectwo super hac requisitione dadzą, a zatém manifestował się i prosił, aby temu zapobiedz, i na przyszłość, aby na Sejmach okazali świadectwa pochodzenia swego, ale nie przyjęto téj illacyi, i sessya do jutra solwowana.

Die 27. Januarii. JP. Marszałek zagajając sessyą, żalił się nad straconemi 4ma niedzielami, że dotąd sine opere salutari tu w téj Izbie zasiadamy; namienił, że już mu i słów nie staje do wyperswadowania avertendorum sensuum dishonorów, że nawet przy jednym punkcie przez dwa dni stawając, nie mogliśmy się zgodzić, i podobno gdyby tu św. Chryzostom dzisiaj wśród WW. MM. Panów stanął, niewyperswadowałby jednéj zawziętości, a zatém czyńcie WW. MM. PP. co się podoba.

Proszono o głos, który zabrał JP. Dąbrowski et primario proponował, aby projekt około elokacyi wojsk Saskich i dóbr Nejburskich był czytany i akceptowany, ale zaraz nie pozwalając na żadne projekta przymawiali się.

JPan Karwowski intimando, że przychodzi godzina ruszenia się na górę venit expectationis hora finiendorum consiliorum, ale conturbantibus jura, jako pojdziemy niosąc manipulos steriles, kiedyśmy dotąd nie zrobili, si boni cives essent, optimum Regem habuissent zabieram wprawdzie głos, ale niewiem jak się rozwodzić, gdy mi już racyi nie staje, i więcéj jak milcząc siedzieć mi przychodzi. Przy dniu wczorajszym dawaliście WW. MM. PP. swoje media wielorakie, a cóż pomogły; musi być, że latet angvis sub herba, pauperis aut divitis non sub lato discrimine; przytaczał pewnego cudzoziemca przy słowie, który powiadał, że apud polonos judicia mandare; a gdy o co requiruntur manda przymawiając się do projektu Trybunału korrektury kor., pytał się, kto może przymuszać nieobranych Deputatów, ani solariatos do przysięgi in arbitriis paenis, kto może zabierać legem, piszemy korrekturę prawa, która omnino potrzebna, wszak się to bez Deputatów nie dzieje, których Marszałek podał. Chciéjcie tedy być cierpliwi i posłuchać tego projektu, wszak to jeszcze nie konstytucya, ale projekt. Człowiek nie może się grzechu ustrzedz, nisi sublato affectu. Karał Pan Bóg świat, Sodomę i Gomorę, ogniem; gdy to nie pomogło, posłał Syna swego; na co by trudnić coraz Pana, trudnić senat, prosząc o prolongacyą ode dnia do dnia; ja z tém protestuję się, że nie pozwolę na dalszą prolongacyą, póki tu nie będzie czytany projekt, na którym tylko czas oszukiwamy, etc.

JPan Starosta Bilski przyznawał potrzebę konieczną, abyśmy przystąpili ad visionem Beatificam. Na projekt korrektury, a mianowicie circa punctum solarii Deputatom pozwolić nie chciał, chyba, że inszy sposób będzie obmyślony; cytował przymówkę, że musi latere angvis sub herba, kiedy dotąd na czytanie następnych punktów zgodzić się nie chcemy, externae securitatis; podobał się projekt WW. MM. PP., a czemuż quo ad internum rigor opisanie Deputatów niema podobać się, i jeżli się delinquentes znajdowali, to się teraźniejszą korrekturą mogłoby zabieżyć, wkładając kary na przestępcę, choćby siedzeniem wieży dwanaście Niedziel i grzywnami; namienił sprawę pewnego Senatora, przez korrupcyą wygraną; musi tedy być, że kto nie chce korrektury Trybunału, ten niechce pokoju, etc.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: X. *Fr. Wawrowski.*)